

Demony Pilcha są z Wisły

Data publikacji: 30.07.2013 9:15

Typowa dla Pilcha narracja przewraca świat do góry nogami. Umieranie staje się zabawne, śluby przerażające, zwykły listonosz urasta do rangi naczelnego demona Sigły, a utrzymywanie odpowiedniej temperatury w domostwach podczas mroźnej zimy wydaje się definiować całą społeczność siglańską.

□

Każda nowa książka Jerzego Pilcha to murowany sukces wydawniczy, co doskonale wiedzą wydawnicze oficyny. O urodzonego w Wiśle pisarza zabiegają wydawcy, a o jego felietony walczą poczytne dzienniki i tygodniki. Dziesięć lat temu głośna była sprawa przejścia autora „Bezpowrotnie utraconej leworęczności” od jego krakowskiego wydawcy (Wydawnictwa Literackiego) do Świata Książki. Dziś, po upadku tego ostatniego, Jerzy Pilch – niczym popularny kierowca bolidu – zasilił stajnię wydawnictwa Wielka Litera, współtworząc renomę tej nowej liczącej się siły na polskim rynku wydawniczym.

Po szeroko komentowanym „Dzienniku”, wydawnictwo Wielka Litera wydało kolejną książkę tego pochodzącego ze Śląska Cieszyńskiego pisarza. „Wiele demonów” to nowa „lutersko - kryminalna” powieść, którą – jak to bywa zwykle w przypadku Jerzego Pilcha - czyta się wyśmienicie. Pisarz korzysta z popularnej konwencji powieści kryminalnej, starannie myli tropy dając do zrozumienia, że najważniejsze są ludzkie historie, a nie to kto popełnił zbrodnię. Na tę powieść warto było czekać pięć lat.

Nagłe zniknięcie Oli Mrakówny staje się pretekstem do snucia opowieści o ludziach, miejscach i wydarzeniach dziejących się w samym środku Śląska Cieszyńskiego, pod czujnym okiem kosmosu. Strona po stronie odkrywane są kolejne intrygi, a życie mieszkańców okazuje się być jedynie pozornie proste i bezbarwne. Kolaż osobowości jaki tworzy Pilch swobodnie przechadzając się po kolejnych domostwach, odkrywane spiski, chowane pod strzechami tajemnice, rozmowy ludzi o rzeczach najważniejszych, opisy zmian w przyrodzie i zależne od nich zachowania ludzkie, ukazują luterańskie wyobrażenie o świecie, budują scenerię wszystkich wydarzeń dziejących się w Sigle (tak, to Wisła, oczywiście!).

Tajemnicze wydarzenia towarzyszące zniknięciu jednej z siostr pogłębiają wiarę w wyjątkowość tego miejsca obserwowanego przez Pilcha od dzieciństwa. Duchy unoszące się nad dachami, zamglone bagna, odgłosy słyszane na strychu, cuda zsyłane z nieba na dźwięk modlitwy, głosy zmarłych starek, a pomiędzy nimi wszystkimi zwykła, ludzka małość.

Tytułowe demony od boskości dzieli przepaść, w której według definicji wszyscy żyjemy. Typowa dla Pilcha narracja przewraca świat do góry nogami. Umieranie staje się zabawne, śluby przerażające, zwykły listonosz urasta do rangi naczelnego demona Sigły, a utrzymywanie odpowiedniej temperatury w domostwach podczas mroźnej zimy wydaje się definiować całą społeczność siglańską. Sigła staje się areną, na której rozgrywają się wydarzenia szeroko

opisujące kondycję współczesnego świata i choć spokojne i miłe to miasteczko nie potrafi odegnać od siebie przekonania, że jest skazane na wieczną zimę: „To są wszystko lodowate psiarnie! Siedziby zakutych w podwójne skarpety, potrójne gacie, poczwórne swetry oczadziały od mrozu tubylców. W tych przytuliskach mieszka plemię skazane na zimno, konające z zimna i do końca, do obrócenia się w bryłę lodu udające, że nie jest aż tak zimno, że jest do zniesienia, że w zasadzie jest ciepło”.

Ostatecznie dowiadujemy się o mieszkańcach Sigły, a zarazem o sobie, dotkliwie prawdziwych rzeczy. Nie ma jednego, rozsądnego rozwiązania, jest wskazanie kierunku, nieco zamglonego i raczej niepewnego, ale możliwego do obrania dzięki odkryciu iluzoryczności tego zabawnego – choć niekiedy trudnego do wytrzymania - świata.

Lukasz Grzesiczak